

✘ Dr Krzysztof Bukiel, 2021-05-17 08:44

Krzysztof Bukiel:

Czy przedsiębiorcy uratują publiczną ochronę zdrowia? Komentarz aktualny

✘

W przedstawionym niedawno programie partii rządzącej na najbliższe lata, zwanym „Polskim (nowym) ładem” na plan pierwszy wysunięto ochronę zdrowia, podkreślając, że jest ona pierwszym filarem tego programu. Miało to dać do zrozumienia, że wszystko lub prawie wszystko co się proponuje, w tym zwłaszcza dodatkowe ciężary fiskalne podporządkowane są temu celowi – poprawie funkcjonowania publicznej ochrony zdrowia. Punktem symbolicznym programu stało się hasło 7% PKB na ochronę zdrowia w roku 2027 i 6% w roku 2023 (czyli o rok wcześniej niż to jest obecnie zapisana w ustawie).

Źródłem zwiększonych dochodów NFZ, a przez to i głównym sposobem osiągnięcia 7% PKB na zdrowie za 6 lat, ma być nowa, bo „liniowa” składka zdrowotna w wysokości 9% dochodów, nie odpisywana od podatku - dla wszystkich, w tym również dla przedsiębiorców (osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą), którzy dotychczas płacili składkę ryczałtową, obliczaną od 75% przeciętnego wynagrodzenia. Hasło: „nowa”, liniowa, składka na NFZ daje wrażenie jakoby do Funduszu wpłyną dodatkowe środki. A jak będzie w rzeczywistości?

Od osób pracujących na podstawie umowy pracę składka na NFZ się nie zmieni. Była 9% i zostanie 9%. Dla pracownika różnica będzie taka, że dotychczas 7,75 % mógł odpisać od podatku, co powodowało, że jego całkowite i faktyczne obciążenie podatkowe wynosiło $17 + 1,25$ (część składki nie odpisywana od podatku) $= 18,25\%$ dochodu. Teraz będzie wynosiło $17 + 9 = 26\%$ dochodu oraz dla drugiego progu podatkowego - było $32 + 1,25$ czyli $33,25\%$ a będzie wynosiło $32 + 9 = 41\%$ dochodu. Jednak ten wzrost podatku (o 7,75 punktów procentowych) nie pójdzie na ochronę zdrowia, ale na inne cele, głównie pewnie na pokrycie kosztów niezwykle szerokiego „rozdawnictwa”, z jakim mamy do czynienia od paru lat. Zatem od osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę dochody NFZ ze składki nie wzrosną (licząc od tych samych pensji). Mogą co najwyżej zmniejszyć się, jeżeli „kwota wolna od podatku”, która wzrośnie z 8 tys. do 30 tys. PLN będzie również „wolna od składki na NFZ”.

Inaczej jest w przypadku osób prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą. Dotychczas płacili oni składkę ryczałtową, odpisywaną od podatku w takiej samej części jak pracownicy zatrudnieni na umowę o pracę. Jednak dla przedsiębiorców z wysokimi dochodami, składka ta stanowiła dużo mniejszy odsetek dochodów niż składka dla pracowników. Przykładowo, jeżeli przedsiębiorca w roku 2020 miał dochód 10 tys. a jego składka ryczałtowa wynosiła 362,34 PLN to stanowiła ona 3,6 % jego dochodu, z czego 3,1% odpisywał od swojego (19 % liniowego) podatku. Jego faktyczne obciążenie podatkowe wynosiło zatem 19,5%. Dla przedsiębiorców z wyższymi dochodami odsetek przeznaczony na składkę jeszcze bardziej malał (dla 20 tys. dochodu było to tylko 1,8% z czego 0,25% obciążało przedsiębiorcę). To powoduje, że wprowadzenie dla przedsiębiorców 9% liniowej składki na NFZ, nie odliczanej od podatku zwiększy - dla tych, którzy mieli dochód większy niż 75% przeciętnego wynagrodzenia, czyli nieco ponad 4 tys. PLN - kwotę wpłacaną na NFZ. Dla przedsiębiorców, których dochód wynosi 10-20-30-40- i więcej tysięcy PLN miesięcznie, ten wzrost będzie duży lub b. duży. Przykładowo przedsiębiorca z dochodem 20 tys. PLN, który płacił składkę na NFZ ok. 400 PLN miesięcznie, teraz zapłaci 1800 PLN (i będzie to dodatkowe obciążenie do podatku liniowego 19%). Zatem wzrost - całkowitego i faktycznego - opodatkowania przedsiębiorców spowoduje wzrost dochodów NFZ.

Czy ten wzrost będzie na tyle duży, że pozwoli zwiększyć nakłady na publiczne leczenie z obecnych ok. 5% PKB do 7% albo chociaż do 6? To wszystko zależy od tego jak wielu jest „bogaty” przedsiębiorców i czy nie uciekną oni w szarą strefę (jeszcze bardziej i powszechniej niż obecnie). Wg GUS jest obecnie w Polsce ok. 2 mln osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą. Trzeba wiedzieć jednak, że znaczna część z nich to – de facto – pracownicy, nieraz mało zarabiający, zmuszeni do przyjęcia takiej formy zatrudnienia (np. sprzątaczkę), niemała część to b. drobni przedsiębiorcy, których dochody mogą być zbliżone lub mniejsze niż „średnie wynagrodzenie w gospodarce”. Od nich wzrostu dochodów ze składki nie będzie.

Jak będzie naprawdę, trudno chyba dzisiaj przewidzieć. Ministerstwo Finansów być może ma takie szacunki, ale raczej wątpię, aby je (uczciwie) przedstawiło. Zatem pytanie: czy przedsiębiorcy podwyższą finansowanie publicznej ochrony zdrowia pozostaje dzisiaj jeszcze – moim zdaniem – bez odpowiedzi. Tym bardziej bez odpowiedzi pozostaje pytanie czy uda się zwiększyć nakłady na publiczne leczenie do 6% PKB w roku 2023 i do 7% w roku 2027. W takiej sytuacji jeszcze większego znaczenia nabiera to, jak te skąpe środki będą wykorzystywane. A na tym polu – w mojej ocenie – nie ma podstaw do optymizmu. Rząd konsekwentnie prze w kierunku skrajnego etatyzmu i centralnego planowania. Także wynagrodzenia w publicznej ochronie zdrowia, zwłaszcza specjalistów mają pozostać na b. niskim poziomie, przykładowo lekarz specjalista ma mieć pensję zasadniczą w kwocie 1,31 „średniej krajowej”. Ten etatyzm, centralizacja, ręczne sterowanie i niskie płace pracowników to b. niebezpieczna mieszanka, której efektem może być dalszy odpływ kadr, zmniejszenie efektywności systemu, obniżenie jakości świadczeń zdrowotnych w ramach publicznego leczenia i dalsze ograniczenie dostępności do nich.

Krzysztof Bukiel 16 maja 2021r.